Cena 36 zł
ISBN 978-83-7648-395-5
www.proszynski.pl

TYTUS, ROMEK i A'TOMEK W BITWIE WARSZAWSKIEJ 1920

TYTUS ROMEK i A'TOMEK

W BITWIE WARSZAWSKIEJ 1920 ROKU Z WYOBRAŹNI Papcia Chmiela NARYSOWANI.

TYTUS
ROMEK i ATOMEK
W BITWIE WARSZAWSKIEJ 1920 ROKU Z WYOBRAŹNI Papcia Chmiela NARYSOWANI.

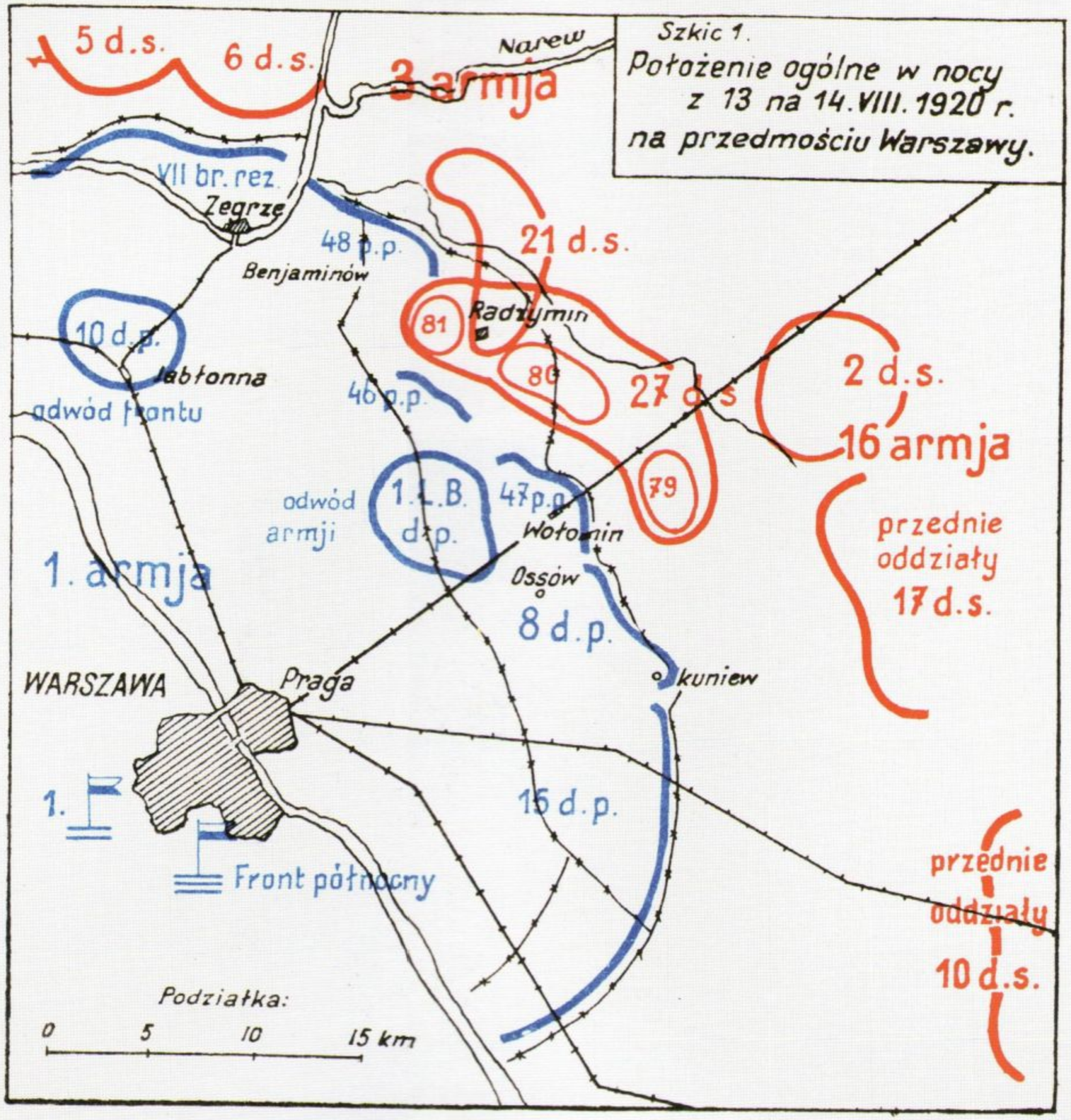
Szkic 1.
Położenie ogólne w nocy z 13 na 14.VIII.1920 r. na przedmościu Warszawy.
5 d.s.
6 d.s.
3 armja
Narew
VII br. rez.
Zegrze
48 p.p.
Benjaminów
21 d.s.
81
Radzymin
80
27 d.s.
2 d.s.
16 armja
10 d.p.
Jabłonna
odwód frontu
46 p.p.
79
odwód armji
1. L.B. d.p.
47 p.p.
Wołomin
przednie oddziały 17 d.s.
1. armja
Ossów
8 d.p.
WARSZAWA
Praga
Kuniew
1.
15 d.p.
Front północny
przednie oddziały 10 d.s.
Podziałka:
0 5 10 15 km

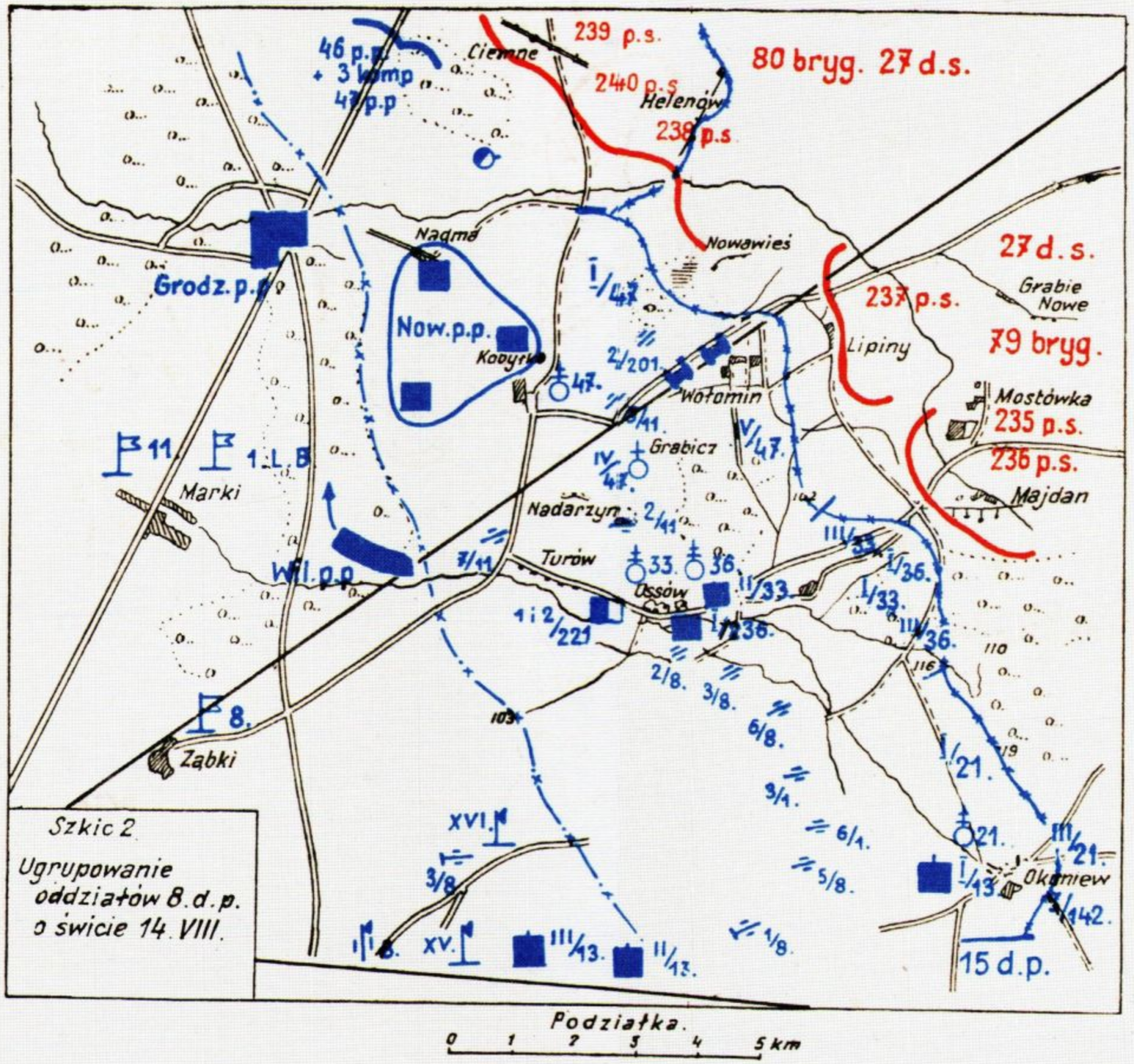

Szkic 2.
Ugrupowanie oddziałów 8. d. p. o świcie 14. VIII.

HENRYK JERZY CHMIELEWSKI

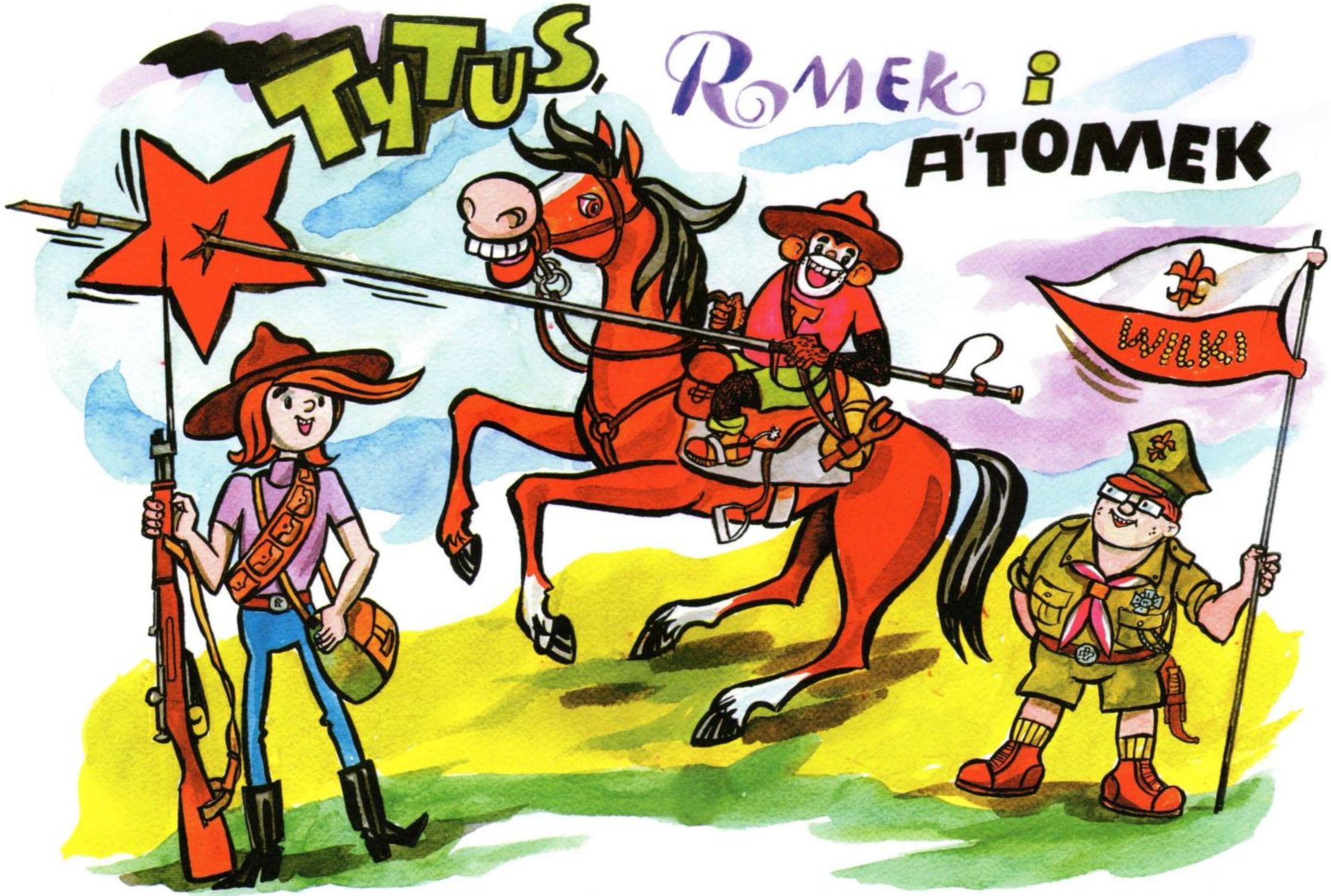

W BITWIE WARSZAWSKIEJ 1920

BITWA POD OSSOWEM 1920

ZATRZYMANIE BOLSZEWICKICH ZAKUSÓW NA NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Do narysowania tego albumu zainspirowała mnie przypadająca w tym roku 90. rocznica Bitwy Warszawskiej 1920 roku oraz wspomnienia rodzinne.

Łuków, lipiec 1920 roku. Do miasta zbliża się Armia Czerwona. Młode Wojsko Polskie cofa się przed przeważającymi siłami agresora.
Przy ul. Zakolejnej 45, w małym domku, mieszka z czworgiem dzieci moja ciocia, wdowa po kolejarzu, Stanisława Kopeć. Bieda. Najstarszy, mój brat cioteczny Józek, lat 25, ucieka przed bolszewikami do Warszawy, gdzie na linii Wisły tworzy się nowy front obronny. Józek zgłasza się na ochotnika do formującego się 236 pułku piechoty.
Jako niedoświadczony żołnierz, 14 sierpnia ginie od kuli bolszewickiej w bitwie pod Ossowem razem z pułkowym kapelanem, ks. Ignacym Skorupką.
Odparcie wroga i zwycięstwo w wojnie z bolszewikami zawdzięczamy determinacji całego narodu, uporowi i woli walki żołnierzy, strategii wojennej Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz jego generałów.
Z racji że w dniu katolickiego święta Wniebowzięcia Matki Boskiej garstka Polaków zatrzymała wielką Czerwoną Armię, wydarzenie to zostało przez Kościół uznane za cud.
Przed drugą wojną swiatową każdego 15 sierpnia warszawiacy tłumnie odwiedzali pole bitwy. Wysiadaliśmy na stacji Zielonka i pieszo, sześć kilometrów przez wieś Turów, szliśmy do Ossowa. Na końcu wsi była murowana kapliczka i cmentarzyk z pomnikiem, na którym był wyryty napis:

Łuków, rok 1920. Józef Kopeć (1895–1920) – bohater spod Ossowa i jego brat Zygmunt

14 SIERPNIA 1920 ROKU SIEDEMKROĆ ODPIERALIŚMY HORDY BOLSZEWICKIE I TU PADLIŚMY U WRÓT STOLICY, A WRÓG ODSTĄPIŁ...

Poniżej wyryto nazwiska poległych: KAP. 236 PP. OCHOT. ŚP. KSIĄDZ SKORUPKA IGNACY JAN, LAT 26, (...) i dalej szeregowcy, wśród nich m.in.: KOPEĆ JÓZEF, L. 25.
Chłopi ze wsi, naoczni świadkowie bitwy, opowiadali, gdzie i co się działo, skąd atakowali bolszewicy, gdzie były stanowiska Polaków. Pokazywali na ścianach zabudowań ślady kul bolszewickich.
W roku 1970, w 50. rocznicę bitwy, przyszedłem tu już ze swoimi dziećmi. Drogę zagradzał drut kolczasty i ostrzegawcza tablica:

TEREN WOJSKOWY WEJŚCIE GROZI ŚMIERCIĄ

Komunistyczne władze PRL-u przesunęły granicę poligonu przed kaplicę, by uniemożliwić odwiedzanie miejsca patriotycznego kultu. Pasący krowy chłop ostrzegał: *Nie chodźta tam, jak zobaczy was patrol, to was aresztują*. Jednak weszliśmy. Cmentarz zarośnięty, napis na pomniku powystrzelany złośliwie już po wojnie, ale jeszcze do odczytania. Kaplica zdemolowana. Na ścianach namazane harcerskie lilijki, napisy: CHWAŁA BOHATEROM 1920!
Po upadku komunizmu granicę poligonu cofnięto na dawne miejsce. Kapliczka została rozbudowana w kościółek. Cmentarz i pomniki odrestaurowano. Co roku odbywały się tu wielkie uroczystości, tłumy ludzi przybywały już nie pieszo, ale samochodami. Inscenizowano bitwę.
Album w formie komiksu – w mojej intencji – ma zainteresować historią wojny polsko-bolszewickiej młodzież i tych, którzy kształcili się w zakłamanych czasach PRL-u. Taką przynajmniej mam nadzieję.

Henryk Jerzy Chmielewski

Rok 1922. Żołnierze wracają do domów. Na piersiach krzyże walecznych. Zginęło wielu mężczyzn. Na trzech bohaterów czekają cztery dziewczyny. Która zostanie bezdzietną, starą panną? Z lewej – Marcelka Kopciówna, siostra cioteczna Papcia.

Tytus ma rację, że przed chwilą, czyli półtora roku temu, Polska odzyskała niepodległość.
– Byłem szczęśliwy, że będę mógł się spokojnie uczłowieczać. Wysypiać do południa, może założę rodzinę, nauczę się jakiegoś zawodu: kołodzieja, kowala, cyrkowca. Może zarobię na własny karawan parokonny i będę woził bogatych umarlaków na cmentarz? A może zostanę nawet maszynistą kolejki wąskotorowej Warszawa – Grójec?
Aż tu nagle wszystkie plany w łeb! Nowa wojna. Lenin zdenerwowany, parzy ziółka nasenne. Polska zagradza Sowietom niesienie rewolucyjnej żagwi na Zachód – utworzenia Sowieckiej Europy. Naczelnik Józef Piłsudski decyduje się na uderzenia prewencyjne. Polacy gonią bałaganiarską armię aż do Kijowa.

Ale ten Romek uzdolniony! Nie tylko plastycznie, ale i propagandowo.
– *Moi rodacy to katolicy* – powiedział.
– *Aby zmobilizować ludzi do walki z najeźdźcą, trzeba ich przestraszyć wizerunkiem bolszewika-diabła, jako krwiożerczej bestii.*
Komuniści niewierzący w życie pozagrobowe, kary boskie, diabły i piekło, hulali sobie na zajętych terenach Polski, mordując, rabując, paląc bez żadnych oporów moralnych. Tytus nie był zadowolony z roli modela bolszewika.
– *Mam wprawdzie mordkę jeszcze troszkę szympansowatą, ale to nie znaczy, że nadaję się na modela przestępców* – zakomunikował z wyrzutem.
A skąd A'Tomek wie, że bolszewicy są chudzi? Żywienie nieregularne, z rabunku, życie w ruchu – to wszystko musi wpływać na sylwetkę.

Brawo chłopcy! – zawołał Papcio. – *Widzę, że wychowałem was na prawdziwych patriotów. A może jest w tym większa zasługa ZHP i szkoły niż moja? Oczywiście, że zezwalam na zapisanie się do Harcerskich Oddziałów Pomocniczych. Widzę, że jesteście już w pełnym ekwipunku, a na piersiach macie czerwono-białe rozety, odznaki armii ochotniczej. Brawo! Tak trzymać!*

Naczelnictwo ZHP wydało do drużyn rozkaz o przygotowaniu bojowym. Pierwsi zgłosili się harcerze, Tytus, Romek i A'Tomek. Jako niepełnoletni musieli posiadać zezwolenie rodziców, czyli moje.

– *Właściwie to już jestem dawno pełnoletni, a nawet za stary do wojska* – stwierdził Tytus. – *Ale nie czas i pora zaglądać w mój komiksowy życiorys, gdy Ojczyzna zagrożona.*

Ach, jak pięknie mogła wyglądać tyraliera żołnierzy w błękitnych mundurach na tle złocistego zboża! „Żołnierz nie powinien kryć się strachliwie w krzakach, tylko z nasadzonym na karabin bagnetem odważnie atakować wroga" – uczy przestarzała doktryna wojskowa francuskich generałów.
80 tysięcy takich niebieskich wojaków, Polaków z całego świata, doskonale uzbrojonych, pod dowództwem gen. Józefa Hallera, przybyło z Francji do Polski z odsieczą.
Polscy dowódcy byli mądrzejsi. Ubrali nasze wojska w maskujące szarozielone mundury. Tytus pozostał w swojej odwiecznej amarantowej koszulce, co – jak się później okazało – wyszło mu na dobre.
Chłopcy dostają pierwsze zadanie bojowe. Żołnierz robi dwuznaczną aluzję, używając pierwszych słów refrenu komunistycznej pieśni – „Międzynarodówki": „Bój to jest nasz ostatni, krwawy skończy się trud".
Rzeczywiście, był ostatni.

„Maszerują strzelcy, maszerują, karabiny błyszczą, szary strój, a przed nimi drzewa salutują, bo za naszą Polskę idą w bój". Chłopcy śpiewają sobie dla otuchy i dodania odwagi. Tymczasem w każdej chwili mogą się nadziać na szpicę krasnoarmiejców. Powinni więc iść cicho. Karabiny nie błyszczą i nie szary ich strój, a przed nimi drzewa nie salutują... Aż dziw, że w dobie dyskotek i muzycznych hitów stale są jeszcze śpiewane te żołnierskie piosenki sprzed lat, we wszystkich środowiskach, harcerskich, turystycznych i przy domowych biesiadach. Skąd taka moc dawnych melodii i tekstów?

Co to są czastuszki?

Pamiętają je już tylko starsi ludzie z czasów PRL-u. To ludowe piosenki rosyjskie, żartobliwe, miłosne, satyryczne. Były często układane doraźnie przez samorodnych „poetów" przy okazji domowych uroczystości.

Chłopcy usłyszeli wesołą muzykę i śpiewy. Kiedy się zbliżyli, ukazał im się widok jak na scenie teatralnej albo arenie cyrkowej. Zobaczyli jakąś ferajnę tańczących prysiudy i śpiewających przy akompaniamencie harmoszki i bałałajki.
Nie wyglądali na wojsko. Różnorodne mundury dawnej armii carskiej, zdobyczne niemieckie, polskie oraz czerwone rubaszki. Czapki okrągłe, spiczaste budionówki, kozackie papachy i maciejówki. Zarośnięte twarze. Chłopcy wypuścili gołębia z meldunkiem.

Objaśnienia do piosenek

Feliks z Czeka – Feliks Dzierżyński, komunista polskiego pochodzenia, stojący na czele Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Spraw Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem – sędzia i kat w jednej osobie.

Skręt z machory – papieros, z braku gilz tytoń zawinięty w bibułkę, a nawet w gazetę.

Pierwsze spotkanie z bolszewikami nie było dla chłopców przyjemne. A'Tomek, niemający pojęcia o ideologii komunistycznej, naiwnie pochwalił się, że są polskimi harcerzami, zamiast na widok krasnoarmiejców krzyknąć:
– Witajcie towariszcze! Niech żyje Czerwona Armia, wyzwolicielka światowego proletariatu od kapitalistycznych pijawek, wysysających krew ludu pracującego miast i wsi! Niech żyje konna armia komandira Budionnego, niosąca żagiew rewolucji światowej przez trupa burżuazyjnej, szlacheckiej Polski aż do Madrytu! Niech żyje krasnoarmiejec, pogromca fabrykantów, hrabiów, kułaków i kleru! Niech żyje Komitet Rewolucyjny z towarzyszem Leninem, Lokomotywą Dziejów, na czele! Hura!

Jak odróżnić człowieka pracy od kapitalisty zbierającego owoce cudzego wysiłku? Według bolszewików sprawa jest prosta. „Raboczy" ma rączki grube, posiekane, z wrośniętym brudem, pełne odcisków od trzymania w ręku młota, pługa, cepa, siekiery, lejc... Kobieta proletariacka ma ręce opuchnięte od prania kijanką w zimnym potoku, od dojenia krów, kopania kartofli, przędzenia lnu... Wrogowie ludu, tacy jak ksiądz czy pop, zakonnica, gryzipiórek, mają ręce białe, delikatne,z wyjątkiem nauczyciela, którego klasyfikuje się do inteligencji pracującej. Tytus wypadł w oczach bolszewików dobrze według komunistycznej teorii podziału klas: ma ciemne, pomarszczone łapy, pełne odgniotków, jest muskularny. Włosy ostrzyżone na sojusznika. Rubaszka czerwona – jednym słowem: proletariusz.
Dobrze, że złośliwy zwykle Romek nie zdradził, że Tytus ma odgniotki na łapach nie od pracy, a od fikania na trapezie.

Czy Tytus naprawdę wychwalał komunizm, czy tylko udawał, żeby ratować się od zsyłki na Sybir? Ważą się losy Tytusa. Czy towarzysze zaakceptują jego samokrytykę i przyjmą go do partii? Czy też uznają za wroga ludu? Oto fragment jego przemówienia (przetłumaczony ze staromałpiego przez panią hr. Katkę Szajowską): „W wieku cielęcym byłem ministrantem w kościele Badmintonistów Dnia Siódmego, ale przejrzałem na oczy, kiedy przeczytałem jednym tchem »Manifest komunistyczny« i »Kapitał« Karolka Marksa. Przyznaję, że czytałem Biblię, Koran, Torę i Kamasutrę, ale z niechęcią i obrzydzeniem. Padałem na kolana przed Allachem, ale tylko dla gimnastyki. Moim idolem jest Iwan Franko, który na łożu śmierci odmówił spowiedzi i ostatniego namaszczenia silnikowym olejem".

Po napaści na profesora Talenta już wiemy, co charakteryzuje wroga ludu:

MIESZKANIE!

– Kakaja bolszaja kwartira! Tyla pokoi na jednego żylca! Cztoby tabun koni zmieścił. Wot, kapitalist!

ZEGARKI!

– Posiada trzy zegarki, a u nas nawet komisar ani jednego!

Nawet nie rozpoznali, że jeden z zegarków to... barometr. W tym czasie w Rosji nie produkowano zegarków. Bez nich oddziały nie mogły nigdy zsynchronizować działań, więc bałagan był niesamowity. Wojsko działało na podstawie położenia słońca.

– Sołdaty, jak słońce wyjdzie zza lasu, artyleria zaczyna ostrzał przedpola!

SYLWETKA!

Tłusty brzuch i cygaro były oznaką burżuja. Posiadacz sadła na pewno nie należał do klasy pracujących fizycznie, zdobywał pożywienie cudzą pracą.

Bolszewicy prowadzą Romka i A'Tomka na sznurkach, jak złoczyńców. Dokąd? Nie wiemy – w siną dal. Chłopcy zostali obrabowani z butów i odznak harcerskich, krzyży, lilijek, orzełków i chust. Są głodni.

– Panie żołnierz, co pan plecie? Jaka Polska Republika Radziecka?

– O, małczi, u nas panów niet. Teraz będzie w Polsze równo. Tak jak w Sojuzie. Nie będzie tak, żeby jeden miał konia, a drugi nic. Teraz podzieli się dobro po połam. Znaczy nie konia na pół, ale do używania, co drugi dzień. Widzicie, wsie trofieja wyrzucone z dworu są sprawiedliwie dzielone. Już rżną fortepian na równe kawałki.

Sowieci wyganiają mieszkańców dworu, widzimy wśród nich profesora Talenta. Wynoszą meble, odzież, zabytkowe dzieła sztuki. Rabują konie i bydło. Podpalają ku uciesze dwór, szlachecki zabytek.

Romek i A'Tomek mieli szczęście, że ułani zamiast – jak w piosence – pod okienko do dziewczyny przybyli chłopcom z pomocą. A może byli już u niej wcześniej, dziewczyna otworzyła okienko i napoili swe konie? Orzeźwione rumaki chętnie przystąpiły do szarży ułańskiej. Ciach, ciach! szabelką, i już chłopcy są wolni. Nie widać piechoty, wiadomo, piechota nie nadąża za kawalerią. Na horyzoncie płonie chata. Ułani się martwią, czy aby to nie chata zostawionej dziewczyny. Bo łapczywych bolszewików na wesołe igraszki z kobietami – jak „mrówków". Udało się ułanom uratować również profesora Talenta, za co będzie im wdzięczna cała Akademia Nauk i... myszki.

Jesteśmy ponownie w agitbiurze, ale w innym pokoju. Z portretu patrzy Lew Dawidowicz Lejba Bronstein Trocki – prawa ręka Lenina do lewych poczynań. Dokoła siedzą bolszewiccy komisarze w strojach wyjściowych. Dostają prikaz napisania ulotki nawołującej polskich chłopów do radosnego witania zbawczej Czerwonej Armii. Ma być w niej również napisane, jaki czeka ich raj i dobrobyt po wymordowaniu jaśniepanów. Kłopot w tym, że nikt nie umie pisać. Bo i po co bojcowi taka umiejętność. Do kogo będzie pisać listy? Do mamusi, też analfabetki? Do pozostawionej w każdej spalonej wiosce krasawicy? Zresztą i tak poczta nie istnieje. Być analfabetą to zaszczyt. Jesteś niepiśmienny, znaczy swój człowiek, nie burżuj. Ponoć sam komandir Konarmii, sławny Siemion Budionny, nie umiał pisać.
Tytus, imponując swoim wykształceniem, mało nie przypłacił tego życiem. Teraz już wie na zawsze, że jeśli jest wśród ciemniaków, nie powinien się starać przewyższać ich inteligencją.

Tytus małpim skokiem wydostał się z agitbiura, ścigany strzałami z nagana. I słusznie, że wiał, bo posądzony o szpiegostwo nie uszedłby z życiem. Sowieci z miejsca, bez sądu, dawali szpiegom kulkę w łeb na pamiątkę „znajomości". Tytus miał szczęście, bo akurat krążył samolot wywiadowczy polskiej eskadry patrolowej. Pilot zniżył się nad Tytusem i zawołał: zatrzymuję śmigło, łap się za podwozie. Dziwne, że tak późno bolszewicy rozpoznali w Tytusie małpę, a nie wcześniej, kiedy na podstawie jego „raboczych" łap werbowali go do agitbiura. Bolszewicy mieli w armii tysiące Azjatów o mongoidalnych twarzach, więc twarz Tytusa ich nie dziwiła. Pilot rzucił jeszcze bombkę na uciekającą ruską taczankę i znikł na horyzoncie z uczepionym samolotu Tytusem.

Polacy pędzili bolszewików aż do linii rzek, Berezyny i Dniepru. 6 maja 1920 weszli do Kijowa, jak przed wiekami Bolesław Chrobry, po którym został pamiątkowy miecz – szczerbiec.
9 maja odbyła się w Kijowie zwycięska defilada wojska polskiego oraz zaprzyjaźnionych oddziałów ukraińskich.
Wkrótce Czerwona Armia zebrała swe siły i ruszyła w kontrofensywie na Polaków. Dzień w dzień Polacy cofali się, a krasnoarmiejcy parli naprzód i doszli do Wieprza i Wisły. Uratowani od niewoli bolszewickiej, głodni i zmęczeni Romek i A'Tomek cofają się razem z wojskiem.
– A'Tom, harcerz się nie załamuje. Pamiętasz nasz obozowy egzamin na sprawność Trzech Piór? Kiedy przez trzy doby musieliśmy żywić się tylko runem leśnym i korzonkami? Zdobyliśmy sprawność, a teraz mamy okazję się sprawdzić.

Odwrót Polaków trwa. Żołnierze stawiają opór opóźniający marsz zagonów Czerwonej Armii.
Do cofających się żołnierzy dołączają cywile bojący się bolszewików: bogatsi włościanie, właściciele dworów, sklepikarze, urzędnicy państwowi, księża i wszyscy ci, którzy zetknęli się już z motłochem rabujących i mordujących krasnoarmiejców.
Na horyzoncie wiatr niesie dymy palących się domostw i lasów.

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Nie tylko głód nam dokuczał. Niekąpanie tygodniami, brak mydła, mundury sztywne od potu i brudu. Ciała podrapane od ukąszeń wszy, włosy zlepione w kołtun, śmierdzące. Wciąż myślimy o Tytusie. Terkot karabinów maszynowych. Romek podsadza mnie na ramiona, abym zobaczył, czy nie widać wynurzających się z lasu czerwonych koszul.
I wtedy...

MURZYN W POLSCE?

DZIĘKUJĘ, ZA RATUNEK.

GENERAL KOSZTUSZKO POMOGŁ USA W INDEPENDENSIE, TO SIĘ ODWZAJEMNIAMY.

Papcio Chmiel

Skąd się wziął w polskim wojsku, w wojnie z bolszewikami, czarnoskóry lotnik amerykański, mówiący po polsku?
Do Polski przyjechało 20 pilotów, amerykańskich ochotników. Przewieźli 12 samolotów. Utworzona została 7 eskadra myśliwska im. Tadeusza Kościuszki.

Pewien emigrant z Polski, nie znajdując Amerykanki chętnej do poślubienia chłopa i pracy na ziemi, wziął za żonę czarnoskórą kobietę, przyzwyczajoną do ciężkiej pracy na plantacji bawełny. Jego syn, wychowany w duchu i historii Polski, zgłosił się ochotniczo na wyjazd do Polski.
– Chcemy się bić o independence, o wolność Polski, aby spłacić dług, zaciągnięty kiedyś przez Amerykę.

Chłopcy podczas ucieczki przed krasnoarmiejcami mieli nadzieję, że zatrzymają się w Łukowie u rodziny Papcia – wykąpią się, upiorą ubrania i prześpią po ludzku. Tymczasem okazało się, że bolszewików nie udało się zatrzymać na Bugu. Już są dwadzieścia wiorst od miasta. Popłoch! Chłopi chowają zboże, paszę, odzież do jam wykopanych w ziemi. Wyprowadzają bydło w zarośla, na mokradła. Są to ci chłopi, którzy w mniemaniu Lenina mieli witać z radością Czerwoną Armię. Tylko sklepikarze żydowscy, czyli cały handel łukowski, wywieszają flagi z oberwaną białą częścią, mając nadzieję, że to uchroni ich sklepy przed rabunkiem żołnierzy sowieckich.
Na stacji łukowskiej, chłopcy spotkali „przyszywanego" wujka Józka. Nie dziwota, że Tytus nie jest do niego podobny – przecież jest postacią fikcyjną.

Chłopcy dotarli do Warszawy. W mieście rozgardiasz. Przed sklepami kolejki, na ulicach uciekinierzy ze wschodu oraz liczne wozy z rannymi z frontu. Kawiarnie i knajpy zatłoczone. Wystrojone darmozjady w melonikach i plotkujące panie w wykwintnych kapeluszach: – *Widziano podobno już bolszewików na Pradze!* Idzie manifestacja strajkujących robotników z transparentami: „Niech żyje Polska Sowiecka!", „Chleba i pracy!". Maszeruje drużyna harcerzy w pełnym rynsztunku, oklaskiwana przez przechodniów. Rozlepiane są plakaty: „Do broni!", „Bij bolszewika!". Widać transparenty: „Robotnicy do szeregów Armii Ochotniczej!". Panie z Czerwonego Krzyża rozdają paczki żywnościowe, a członkinie YWCA – żywność ubogim. Przechodzi oddział z kosami na sztorc i czerwono-białymi opaskami Niezależnych Stowarzyszeń Robotniczych. Lipcowy upał...

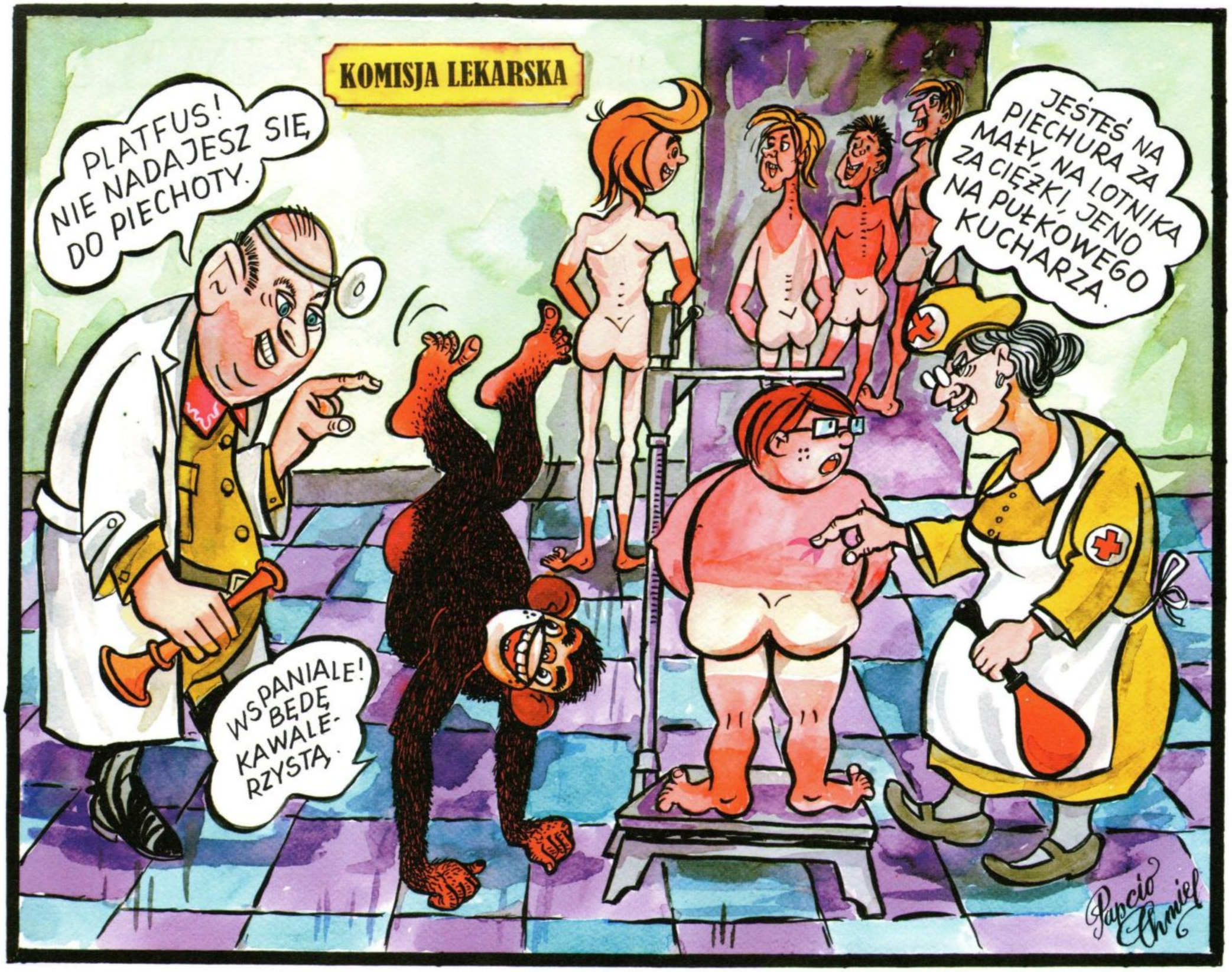

– Po co przed przyjęciem do wojska robią badania ochotników? – pytał Tytus w obawie, że komisja może go odrzucić ze względu na długie ręce. – *Przed bitwą pod Grunwaldem nikt nie badał wojaków. Umiał chłop wskoczyć na konia i udźwignąć miecz lub pałę, znaczy się zdrów i nadaje się, aby zginąć na polu chwały. Po rozebraniu się od razu było widać, gdzie kto jest opalony.*

– *Teraz widzisz, Tytus, jak bardzo się różnisz od „ludziów"* – powiedział Romek.

– *Myślicie, że jakbym się cały ogolił i opalił, to wyglądałbym jak człowiek?*

Mimo niskiego wzrostu i tuszy, A'Tomek dostał kategorię „A" – zdolny do służby. Komisja działała z przymrużeniem oka. Bo wobec zagrożenia każde zbrojne ramię było potrzebne, nawet wydłużone i owłosione.

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Skierowano nas do zbrojowni w cytadeli warszawskiej. Myśleliśmy, że skoro przeszliśmy pozytywnie komisję lekarską i zostaliśmy przyjęci do pomocniczych oddziałów ochotniczych, dostaniemy pełny ekwipunek i uzbrojenie wojskowe, jak inni ochotnicy: furażerkę, skórzane kamasze, owijacze, zieloną bluzę i spodnie, dwie pary bielizny, plecak, chlebak, pas, dwie ładownice do nabojów i skórzane szelki, łopatkę, długi bagnet z pochwą, menażkę, manierkę. Karabin francuski Berthier, sto dwadzieścia sztuk naboi. Dwa osobiste opatrunki. Niestety, nie dostaliśmy żadnego wojskowego ekwipunku.

– *Macie zachować swój stały komiksowy wygląd* – powiedział magazynier – *żebyście byli rozpoznawalni wśród tysięcy żołnierzy.*

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Praca w kuchni polowej nie jest łatwa. Musisz wstawać wcześniej od wszystkich, chyba że kompania jest w ruchu, wówczas wcale nie kładziesz się spać. Musisz stale gonić za frontem. Jesteś jednocześnie wozakiem i kucharzem – karmisz i żołnierzy, i konie. Deszcz leje, a ty musisz kopać w polu ziemniaki, rąbać drewno i rozpalać ogień pod kuchnią. Musisz szukać prowiantu – samemu ubić wieprzka albo wycinać płaty mięsa z zabitych koni. Dobrze jest, jeśli chłopaki złapią w wiosce parę kur – gotujesz rosół, ale przedtem musisz je oskubać i wypatroszyć.
Jak front stanie w wiosce, możesz upiec chleb w piecu. Kuchnię musisz postawić koło studni albo strumyka. A jak w lesie – to obiad na sucho. Ruscy byli mądrzejsi. Nie bawili się w kuchnie polowe. Zajmowali wioski i rabowali gotowe żarcie chłopom.

– Straż Obywatelska, a co to za wojsko? Bez mundurów, eleganckie garniturki, białe koszule, krawaciki i... karabin i szabla – zdziwili się chłopcy. *– Pasują jak korniszon do tortu.*
– Kochani – tłumaczy profesor Talent. *– W obliczu zagrożenia Warszawy przez Czerwoną Armię, policja została przekształcona w doborowy pułk strzelców i wysłana na front. Bez policji hołota i złodzieje poczuli się bezkarnie. Częściej dochodzi do napadów i grabieży. Przeto z najporządniejszych mieszkańców miasta stworzyliśmy cywilną policję zastępczą. W skład straży wchodzą nie tylko starsi obywatele, harcerze, ale nawet Towarzystwo Cyklistów.*
– To profesor umie władać szablą?
– Znacie mnie tylko od strony naukowej i hodowli myszek. Ale kiedy byłem w waszym wieku, należałem do Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Byłem mistrzem w skoku przez kozła. Oczywiście, jeszcze bez brzucha. Hje, hje!

Chłopcy idą na front. Wesoło śpiewają marszową piosenkę, którą pierwszy raz zaśpiewali powstańcy w 1863 roku. Upał. Chłopcy z zazdrością patrzą na mijające ich ciężarówki wiozące armaty.
– *Ale postęp! Takie działo 75-tkę, ciągnęła szóstka koni przez cały dzień, teraz samochód zrobi to przez jedną lub dwie godziny!*
Na dole obrazka widzimy, jak podzielone jest społeczeństwo. Po lewej mieszczańska para z aplauzem pozdrawia ochotników idących na front. Po prawej człowiek w robotniczym kaszkiecie wyśmiewa chłopców. Z napisu na opasce KPRP wynika, że jest to towarzysz z Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Komuniści wierzą, że Czerwona Armia niesie sprawiedliwość, równość społeczną, przekazuje narodowi prywatne fabryki, majątki ziemskie, lasy. Pozbawia władzy rząd burżuazyjno-szlachecki. Wprowadza władzę robotniczo-włościańską. Witajmy więc Krasną Armię!

JESTEŚMY ODDZIAŁEM LIGI KOBIET. PRZYSZŁYŚMY BRONIĆ POLSKĘ WŁASNĄ PIERSIĄ.

PIERSI WIDAĆ, ALE NOG JAK NA LEKARSTWO.

A JAK BĘDZIECIE SIĘ CZOŁGAĆ W TYCH KIECKACH?

Papcio Chmiel

Ale czasy się zmieniają! Ongiś kobiety szły za wojskiem jako markietanki, sanitariuszki albo czekały w okienku na „oficyjera". Teraz, w 1920 roku, stają z bronią do boju. Jak tak dalej pójdzie, kobiety będą generałami, marszałkami, przywódcami narodów – i dobrze! Nie będzie wówczas wojen, bo kobiety od bezsensownego zabijania się i płaczu po poległych wolą kuchnię, zacisze domowe, rodzenie dzieci.
Na linię frontu pod Ossowem przybył Ochotniczy Oddział Legii Kobiet. Plisowane spódnice, bluzeczki, krawaciki, zawadiacko przekrzywione furażerki z zalotnie wysuniętym kosmykiem włosów, przełożone przez pierś amunicyjne bandoliery. Aż przyjemnie się robi w okopach. Tytus pewnie znowu się zakocha!

Wieś Ossów. Przytulna chata obrośnięta słonecznikami i malwami. A'Tomek wysyła Tytusa na dach – punkt obserwacyjny. Gwiżdżą i syczą pociski. Tytus i bocian są pierwszy raz pod ostrzałem, nie zdają sobie sprawy ze śmiercionośnego działania pocisków. Pod lasem zaczerwieniło się od czerwonych rubaszek krasnoarmiejców.
– *Czy to są właśnie te hordy?* – pyta Tytus. Wieś opustoszała. Jedynie dziadek w wieku Papcia pragnie ratować dom przez umieszczenie na kominie obrazka świętej Agaty, dziewicy, męczennicy sycylijskiej. Od siedemnastu stuleci jest świętą, ileż to domów musiała uratować od pożarów na całym świecie! Bolszewik strzela, a Pan Bóg kule nosi. Jasne, że nie będzie Bóg kierować pocisków na swoją świętą.

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Bolszewicy zaczęli ostrzeliwać polskie stanowiska z ciężkich dział. Armatniemu pociskowi nie oparła się nawet święta Agata. Tytus zdołał się uratować, chwytając giczoły bociana.

Dziadek uważał, że budynek zawalił się z jego winy. Przecież miał w domu obrazek lepszego świętego, bardziej polskiego, świętego Floriana.

Babcia Papcia, Marianna Mikonowicz (1850–1939), mieszkała w chacie krytej słomianą strzechą. W czasie burzy wystawiała w oknie obrazek Matki Boskiej Zielnej i dlatego – mówiła – nigdy żaden piorun nie uderzył w jej dom.

Kiedy dzieci babci urosły, zakupiły dla pewności „fajerkasę", czyli ubezpieczenie od ognia.

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Tytus, zawsze przytomny, nie stracił odwagi, mimo działania sił grawitacji. Zaatakował – dosłownie z lotu ptaka – bolszewika pełniącego służbę obserwatora artyleryjskiego, dającego baterii namiary na pozycje Polaków. Przestraszony rusek wziął Tytusa za diabła, za co dostał ochrzan od komandira. Okazuje się, że nie tak łatwo komunistom wyplenić z ludzi wiarę w siły nadprzyrodzone, w niebo i piekło. A czy Tytus, też jest ateistą? Czyli niedowiarkiem, bezbożnikiem, bezwyznaniowcem? Nigdy jeszcze Tytusa nie uczłowieczaliśmy w temacie religii. Zapytany, jaką religię chciałby przyjąć: katolicyzm, islam, buddyzm...

– *Hinduizm* – odpowiedział.

– *Bo w tej religii, wśród licznych bóstw, czczą HANUMANA, małpę człekokształtną.*

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Spryciarz ten nasz Tytus! Zaszokował ruska głupią procą jednostrzałową. Nie wierzę, żeby krasnoarmiejski wojak, łatwo i bez oporu dał się nabrać Tytusowi na wysłanie bzdurnych komunikatów. Być może, przyzwyczajony do rozkazów z góry, bez własnego myślenia, co mu partia każe, posłuchał Tytusa, jak głosu partii.
Jeśli rewelacyjna wiadomość Tytusa poszła w eter oraz rozeszła się po szeregach mołojców, czy wywoła destrukcję i popłoch w armii? Czy uwierzą w ogłoszony koniec wojny? Jeśli tak, to jednych bojców wiadomość ucieszy, bo wrócą do chat, innych przerazi, bo skończy się wesołe życie rabunku i pijatyk, trzeba się będzie wziąć do solidnej pracy.
Niestety, Czerwona Armia trzymana przez komisarzy w dyscyplinie i strachu, może być pokonana tylko siłą.

Wielka sensacja w szeregach polskiego wojska. Francuzi dostarczyli małe czołgi zwane tankietkami. Nasi żołnierze pierwszy raz widzieli taką broń. Francuzi, szczuplejsi, łatwiej się mieścili we wnętrzu pojazdu od grubaśnych Polaków, bo nie obżerali się od wieków: boczkami, schabami, kartoflami, kluchami. To w Polsce powstało powiedzenie „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa". Dlatego Polakom te wehikuły wydawały się za małe. A Tomek wrabia Tytusa na czołgistę. Marzeniem Tytusa jest zostać ułanem. Bo to mundur piękny i bezpośredni kontakt z naturą, z żywym przyjacielem – koniem. A w tankietce siedzisz jak bochen chleba w rozgrzanym piecu. Świat oglądasz przez szparę, możesz przejechać żabę, stuknąć się łbem o żelazną pokrywę i być stukniętym do końca życia. – *Ale trudno* – powiedział Tytus. – *Rozkaz to rozkaz. W wojsku się nie mędrkuje.*

A'Tomek każe Tytusowi wystrzelić zasłonę dymną, żeby zakryć scenę – plagiat, popełniony przez Papcia. Durni Kozacy atakują szablami czołg, ulegając propagandzie bolszewickiego politruka, jakoby francuskie tanki były z tektury. Papcio ośmiesza mołojców. Wiadomo, że aż tacy głupi bolszewicy nie byli. W roku 1959 zostaje wyprodukowany film „Lotna", w reżyserii Andrzeja Wajdy. Akcja filmu toczy się we wrześniu 1939 roku, w czasie wojny. Polscy ułani atakują szablami hitlerowskie czołgi, sądząc, że są z tektury. Reżyser ośmiesza Polaków, robiąc z żołnierzy półgłówków. Ta scena na wojnie nigdy się nie wydarzyła, ale takie ośmieszające wyobrażenia o przedwojennym, sanacyjnym wojsku podsuwała peerelowska propaganda.

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Ładnie Tytus pogonił kacapów. Zwiewają, ale jeszcze dźwigają czerwony sztandar. Tytus nie umiał zatrzymać czołgu. Z mojej winy. Kazałem mu wsiąść do czołgu bez prawa jazdy. Teraz zanim przeczyta instrukcję, wyczerpie się paliwo i czołg stanie. Ale pewnie nie przeczyta, bo jest po francusku. Ruscy masowo się nam poddają.

– *My spokojne ludzie* – mówią. – *Nawet biedronki nie zadepczemy. Wszystko przez Lenina. My nie chcieli się bić, ale w czasie ataku na Polaków za sotnią jechał komisarz i strzelał do ostatniego marudera. Tak my sami komisarów pozabijali i możemy teraz wstąpić do waszego wojska. Bez żołdu, za jedzenie.*

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:

Jesteśmy w okopie przed wsią Ossów. Żołnierze mają karabiny francuskie, zdobyczne ruskie, poniemieckie, a nawet japońskie. Każdy o innym kalibrze. Bolszewicy przerwali front, co zagraża wdarciem się hord do Warszawy. Wielu Polaków ogarnia panika. Rusza oddział ochotników z 236 pułku piechoty. Do zrywu mobilizuje żołnierzy ksiądz kapelan Ignacy Skorupka. Z uniesionym krzyżem biegnie na czele tyraliery. Ruskie cekaemy terkoczą bez przerwy, ginie wielu żołnierzy. Pada postrzelony ksiądz. Ginie też nasz „przyszywany" wujek Józek. Sowieci uciekają. Poświęcenie żołnierzy nie poszło na marne. Wrota do Warszawy zostają zaryglowane. Od tej pory bolszewicy załamują się i w popłochu wycofują, ścigani przez ofensywę wojsk marszałka Piłsudskiego znad Wieprza.

Z PAMIĘTNIKA A'TOMKA:
Prowadzimy jeńców bolszewickich. Idą grzecznie, niezwiązani. Nie próbują uciekać. Co mamy z nimi zrobić? Jak wyżywić? Jest ich już podobno ponad 60 tysięcy! Wsie i majątki ziemskie są spalone przez nich samych, zarośnięte pola leżą odłogiem, trzoda została wybita. Jeńcy są zarośnięci, w poszarpanej odzieży, wielu bez butów. Nie myli się od tygodni, więc strasznie cuchną. Witają nas mieszkańcy. Dziewczynka z kwiatkiem. Pewnie Tytus zaraz się zakocha. Spełniło się jego marzenie, by zostać kawalerzystą. To nic, że nie sięga strzemion. Trzyma lancę ułańską, ma szabelkę. Ale to jeszcze nie koniec wojny. Tysiące bolszewików atakuje Polaków na północy i południu.

Scena narysowana na podstawie opowiadań ojca Papcia.

W sierpniu, w 1920 roku, przy cytadeli warszawskiej ogrodzono przylegający do Wisły kawałek terenu drutem kolczastym. Tam gdzie w roku 1926 wybudowano Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych, utworzono tymczasowy obóz jeniecki. Przywożono bolszewików spod Radzymina i Ossowa. Jeńcy kąpali się w Wiśle, palili ogniska. Mieszkańcy Starówki chodzili ich oglądać i przynosili jedzenie. Mój ojciec, jak większość ludzi wyrośniętych w rosyjskim zaborze, znał rosyjski. Rosjanie dziwili się, że ludzie przynoszą im chleb, że są dostatnio ubrani, bo przecież to oni mieli wyzwalać głodujących polskich robotników spod burżuazyjnych ciemięzców, tworzyć sowiecki raj. A tu takie zaskoczenie.

18 października 1920 roku.

ZWYCIĘSTWO!

Koniec wojny polsko-bolszewickiej. Wschodnia granica Rzeczypospolitej Polskiej zostaje ustalona.
Orkiestra gra hymn narodowy. Marszałek Józef Piłsudski dekoruje zasłużonych orderami. Nasi bohaterowie otrzymują Krzyż Walecznych. Niestety, Tytus przekłada wartość konsumpcyjną nad zaszczytną. Kompromituje taką postawą kolegów i Papcia Chmiela, skromnie stojącego za tłumem uczestników uroczystości. Orkiestra gra „Jedzie, jedzie na kasztance siwy strzelca strój. Hej, hej, komendancie, miły wodzu mój"...

15 sierpnia zostaje ustalony jako Dzień Święta Żołnierza Polskiego.

Wielu rodaków zostaje wyleczonych z sympatii do komunistycznych idei docierających do Polski ze Wschodu.

TAJEMNICZE ŹRÓDŁO NATCHNIENIA PAPCIA CHMIELA ODKRYTE!

Aby wczuć się lepiej w tematykę dzieła tego albumu, Papcio i Tytus założyli najpierw odpowiednie ubrania. Gdy obaj przeobrazili się w czerwonogwardzistów natychmiast – i to ciurkiem – zaczęły im przychodzić do głowy sceny z wojny polsko-bolszewickiej. Genialny pomysł, a jaki prosty!

SPRAWA NIEBYWAŁA!

PRAKUZYN TYTUSA PIEŚCI SIĘ Z KRASNOARMIEJCEM

Grzebiąc w starych czasopismach, natrafiłem w tygodniku satyrycznym „Mucha", z roku 1930, na ten oto rysunek. Ciemna noc. Na ławeczce w parku siedzi czerwonoarmista, trzymając na kolanach szympansa. Obaj obejmują się lubieżnie. Prakuzyn Tytusa widać jest jeszcze nieuczłowieczony, ponieważ jest bez ubrania. Pod rysunkiem podpis: **sowieccy uczeni w celu poprawy rasy projektują skrzyżowanie małpy z człowiekiem**. Kiedy Tytus zobaczył rysunek, zdenerwował się:
– Niemożliwe jest skrzyżowanie szympansa z człowiekiem. Szympans może zostać „ludziem" tylko drogą wieloletniej ewolucji. Tak jak i odwrotnie, człowiek może zmałpieć przez długoletnie przebywanie wśród elementów niższej kategorii umysłowej. Jak wśród chuliganów, bandziorów, pseudografficiarzy, niepoczytalnych kibiców, nieuków itp.

Papcio Chmiel

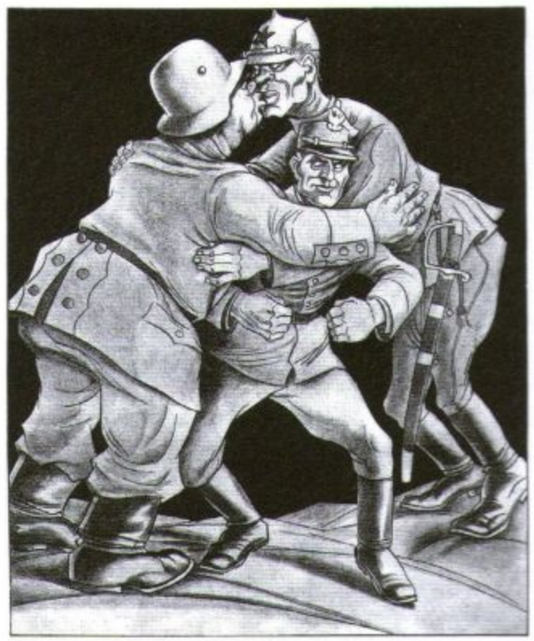

PROROCZY RYSUNEK

ZEMSTA SOWIETÓW ZA KLĘSKĘ 1920 ROKU

Na rysunku z 1930 roku (także z tygodnika „Mucha") niemiecki żołnierz całuje się z bolszewikiem, ściskając Polaka. Wystarczy podstawić za Niemca – Ribbentropa, a za Rosjanina – Mołotowa, i mamy 23 sierpnia 1939 roku, czyli podpisanie paktu o wspólnej napaści i podzieleniu Polski. Dalszą zemstą Sowietów było wymordowanie w Katyniu oficerów biorących udział w wojnie 1920 roku.

Niemiec do Bolszewika: – O pójdź, kochany, w me ramiona, jam wciąż przyjaźni twojej głodny i niech się cały świat przekona, jak... Polak nam jest niewygodny.

Kolor amarantowy był od XVI wieku uważany za barwę narodową i był kolorem lubianym przez Polaków. Nie tylko chorągwie, flagi, ale i fragmenty mundurów wojskowych, huzarów, ułanów, jak lampasy, kołpaki, czaka, delie, pompony, były pąsowe – malinowe. W czasie Powstania Listopadowego w roku 1831 sejm zatwierdził kolor amarantowy flagi polskiej, jako narodowy. W dniu 1 maja na ulicę wychodzili komunistyczni manifestanci z czerwonymi flagami: NASZ SZTANDAR JEST CZERWONY, BO NA NIM ROBOTNICZA KREW.

Tak naprawdę krew jest karminowa, a po rozcieńczeniu malinowa.

Komuniści uważali kolor amarantowy za barwy magnaterii, szlachty, hierarchii kościelnej i ułańskiej armii.
Przed wojną, w dniu 3 maja, na większości bram były wywieszane flagi biało-amarantowe, sprzedawano dla dzieci chorągiewki z bibułki malinowej z naklejonym białym orłem i otokiem z frędzelków. Taką chorągiewkę kupował mi tatuś, kiedy szliśmy na paradę wojskową na Pole Mokotowskie w latach trzydziestych.
Biało-amarantowa flaga będzie się różniła od czerwono-cynobrowych flag innych państw, a szczególnie od flagi Monako, która jest czerwono-biała. Zmiana koloru flagi, przy najbliższej poprawce konstytucji, będzie widomym znakiem zerwania z przeszłością peerelowską.

Papcio Chmiel

Copyright © Henryk Jerzy Chmielewski, 2010

Redaktor prowadzący
Marek Włodarski

Korekta
Katarzyna Szajowska, Michał Załuska

Łamanie
Zuzanna Sandomierska-Moroz, Tomasz Tatkowski

Mapy na wyklejkach: reprint z „Przeglądu Piechoty" zeszyt 12/1932, wg książki Bolesława Waligóry, *Bój pod Ossowem i Leśniakowizną w dniu 14 VIII 1920*, Warszawa 1990

ISBN 978-83-7648-395-5
Warszawa 2010

Wydawca
PRÓSZYŃSKI MEDIA
Prószyński Media Sp. z o.o.
ul. Garażowa 7
02-651 Warszawa
www.proszynski.pl

Druk i oprawa
OZGraf S.A.
ul. Towarowa 2
10-417 Olsztyn

HERB PAPCIA CHMIELA

Znaczenie symboli na tarczy: 1) Warszawski Barbakan jest rekonstrukcją wybudowaną na powojennych szczątkach domu Nowomiejska 20, w którym urodził się przyszły Papcio. 2) Wianek z szyszek chmielu odnosi się do nazwiska autora. 3) Portret Tytusa jako głównego bohatera twórczości Papcia. 4) Vis comica (łac.) – to siła komiczna, zdolność pobudzania innych do śmiechu.

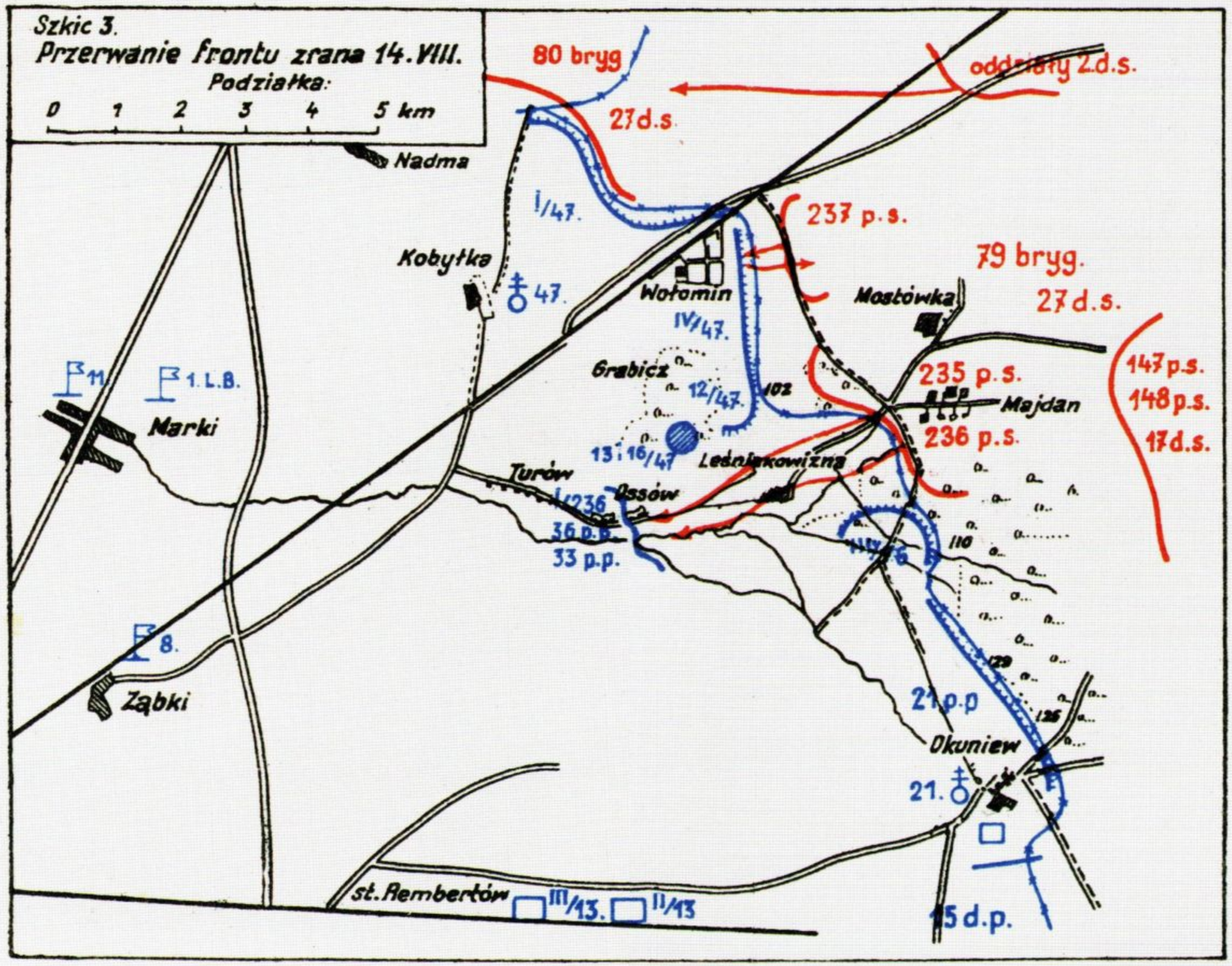
Szkic 3.
Przerwanie frontu zrana 14.VIII.
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 km
Nadma
80 bryg
27 d.s.
oddziały 2.d.s.
I/47.
237 p.s.
79 bryg.
27 d.s.
Kobyłka
47.
Wołomin
IV/47.
Mostówka
Grabicz
12/47.
102
235 p.s.
Majdan
236 p.s.
147 p.s.
148 p.s.
17 d.s.
13; 16/47
Lednickowizna
Turów
I/236
Ossów
36 p.p.
33 p.p.
110
11
1. L.B.
Marki
8.
Ząbki
21 p.p
Okuniew
21.
st. Rembertów
III/13.
II/13
15 d.p.

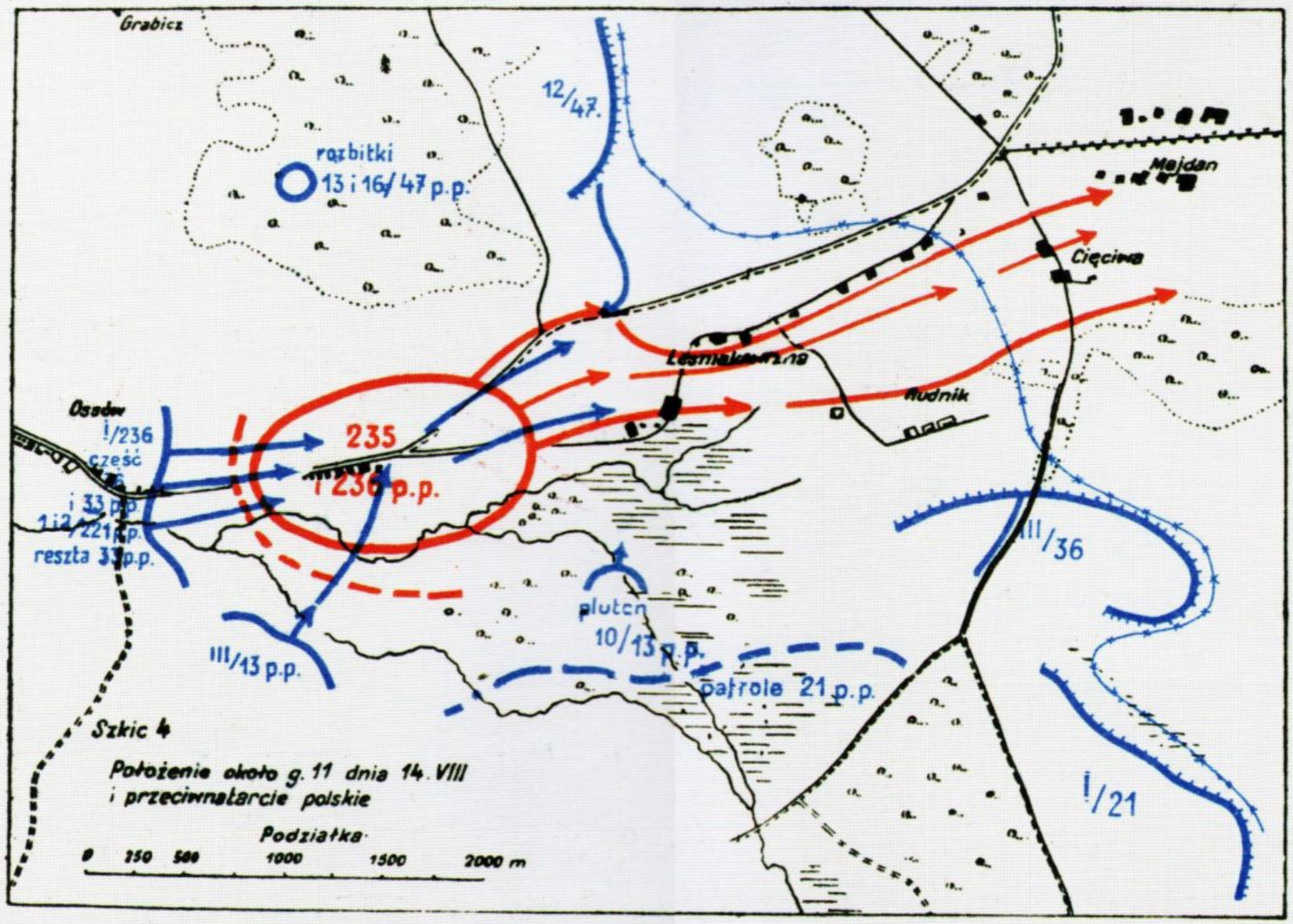
Grabicz
12/47.
rozbitki
13 i 16/47 p.p.
Majdan
Cięciwa
Leśniakowizna
Rudnik
Osadów
I/236
część
i 33 p.p.
1 i 2/221 p.p.
reszta 33 p.p.
235
I 236 p.p.
III/36
pluton
10/13 p.p.
III/13 p.p.
patrole 21 p.p.
I/21
Szkic 4
Położenie około g. 11 dnia 14. VIII
i przeciwnatarcie polskie
Podziałka
0 250 500 1000 1500 2000 m

Cena 36 zł
ISBN 978-83-7648-395-5
9 788376 483955
www.proszynski.pl

TYTUS, ROMEK i ATOMEK W BITWIE WARSZAWSKIEJ 1920 ROKU